

WZWIĘTNE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 176

Zjazd przedstawicieli 170 tysięcy osób Dzisiaj rozpoczynają obrady inwalidzi wojenni

W dniu dzisiejszym rozpoczyna w Warszawie obrady X-ty Ogólny Zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojennych. Wśród różnych spraw, które będą przedmiotem obrad, niewątpliwie na pierwszym miejscu wysunie się kwestia nowej ustawy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin, uchwalonej przez Sejm podczas ubiegłej sesji.

Sprawa jest społecznie bardzo ważna, bo chodzi tu o zaopatrzenie 125 tys. inwalidów wojennych i wojskowych i ich rodzin i 146 tys. osób pozostałych po inwalidach.

Sejm musiał się tu sprząść z kilku powodów: raz, że były to do tego zgłoszone odpowiednie wnioski przez Kluby P. P. S., Ukraiński i Niemiecki, a powtóre dlatego, że dotychczas obowiązująca w tej sprawie 5-letnia 4-roporzędowa, niejednokrotnie między sobą sprzeczna, co powodowało zamieszanie i spory, a zaopatrzenie inwalidów było określone ustawą jeszcze z r. 1921, a więc opierało się na walucie markowej, co było już dość zupełnie nieaktualne.

Nowa ustawa, oceniana przez bezstronnie, ma swoje siły i dobre strony.

Zła jej stroną jest niewątpliwie jej charakter kryzysowy. Kryzys, który ciąży nad całym systemem gospodarczym Polski i Europy, zaczęły i nad tą ustawą i spowodował określenie niskiej stawki renty zasadniczej (125 złotych) i dwie różnice w zmniejszeniu rent przy zarabianiu poszczególnych miejscowości do klasy a), b) i c).

Trzeba tu mieć pod uwagę, że budżet państwa na r. 1932/33 był pierwotnie określony na 2 miliardy 400 milionów zł., ale pod wpływem kryzysu w ciągu roku trzeba go było zmniejszyć na 2 miliardy. W tym stosunku trzeba było zmniejszyć różne pozycje budżetu, trzeba było zmniejszyć pensje urzędników i trzeba było także zmniejszyć budżet rent inwalidzkich o 20 milionów złotych. Interes państwa polega na tym, aby w przyszłości obywateli należało inwalidów, którzy dla Ojczyzny przegrali swoją krew.

Ala z drugiej strony nowej ustawy inwalidzkiej przewidziano o wiele jej stron.

Jest ich dużo, wykazywać tu tylko z nich niektóre. Są nimi: przyznanie dodatku rodzinnego na każde dziecko; przyznanie dodatku rodzinnego dla

dzieci do 24 r. życia, o ile uczęszczają do szkół; podwyższenie dodatku do renty dla sierot poszkodowanych, podwyższenie dodatku pielęgnacyjnego; dodatek kwalifikacyjny przy dokładnym określeniu komu się on należy; uprawnienie wdów do 50 procentowej renty w razie ukończenia 50 r. życia lub posiadania co najmniej jednego nieletniego dziecka; trzyletnia odprawa dla wdów w razie ponownego zamążdżecia, gdy dotychczas była tylko jednoroczna; podwyższenie zaopatrzeń rodzicielskich w razie utraty więcej niż jednego dziecka; wypłata zaopatrzenia sierocemu do 24 r. życia w razie uczęszczania do szkół; zobowiązanie do zatrudnienia inwalidów przez zakłady i przedsiębiorstwa państwowe; uczucie na koszt państwa inwalidów ciężko poszkodowanych; możliwość pobierania renty inwalidzkiej obok emerytury i wielu innych jeszcze udogodnień.

Wszystko to razem dowodzi, że rząd i większość sejmowa, które tę ustawę uchwalili, rozumieją dobrze i szczerze interesy inwalidów. Liczyli się z najwzrostlejszym interesem państwa, ale równocześnie bez jakiegokolwiek szmie-

szania uprawnień inwalidów lekko poszkodowanych, wydatnie powiększyła w nowej ustawie przywileje i uprawnień inwalidów ciężko poszkodowanych, a w szczególności, najwięcej poszkodowanych.

A gdy dziś inwalidzi zbierają się na swój zjazd, niewątpliwie nie ulegną podszeptom tych stronników, które gdy były u władzy nic nie robiły dla inwalidów, a teraz ze wszystkiego, a także i z ustawy inwalidzkiej, chciały by ukuć broń dla siebie. Przeciwnie — inwalidzi, którzy w walce o państwo stracili zdrowie i teraz będą się kierować tylko interesem państwowym i dobrze rozumieją, że tak, jak niegdyś trzeba było walczyć z bronią w ręku o niepodległość polityczną, tak dziś na innym polu trzeba walczyć o niepodległość gospodarczą.

Groźny dzień dla stolicy Bawarii 40 tysięcy hitlerowców chce podeptać uchwałę sejmu

Wczoraj w sejmie Bawarii zapadła uchwała utrzymania zakazu noszenia mundurów i odbywania zgromadzeń, wymierzona przeciw hitlerowcom, mimo, iż w całej Rzeszy zakaz ten został zniesiony.

O zamierzonej uchwale sejmu bawarskiego, hitlerowcy byli już powiadomieni, to też rozpoczęli energiczną kampanię przeciwko Bawarii. Na dziś został

zwolany przez hitlerowców wielki zjazd do Monachium, stolicy Bawarii. Na zjazd ma przybyć 40 tysięcy hitlerowców w mundurach, by okazać lekceważenie dla uchwał bawarskiego sejmu.

Premier rządu Bawarii Keld. oświadczył, że próby demonstrowania hitlerowców zostaną z całą bezwzględnością stłumione.

Revolucja w Sjamie

Król Projadhipok — zakładnikiem

LONDYN (ATE) — Z Bangkoku (stolica Sjamu) donoszą o niespodziewanym wybuchu rewolucji, skierowanej przeciwko panującej dynastji. Członkowie rodziny królewskiej zostali aresztowani. Głównopowodzący armji, który stawał opór, został przez rewolucjonistów rozstrzelany.

Partja ludowa, która stoi na czele buntu ogłosiła odezwę, w której zaznacza, iż członkowie rodziny królew-

skiej zostali zatrzymani jako zakładnicy. Życiu ich grozić będzie niebezpieczeństwo na wypadek zwycięstwa jakiegokolwiek akcji przeciw rewolucjonistom.

Zdetronizowany król Sjamu Projadhipok odziedziczył tron po starszym swym bracie w lutym 1926 r.

Od szeregu miesięcy w całym kraju panowało niezadowolenie w związku ze światowym kryzysem gospodarczym, oraz specyficznymi warunkami kraju. Kryzys gospodarczy spowodował deficyt, któremu starano się zaradzić za pomocą zmniejszenia wydatków. Chodziło o zrealizowanie oszczędności w wysokości 25 milionów ticala. Wraz ze zmniejszeniem rozmaitych pozycji budżetu przystąpiono do zwolnienia pewnej ilości wojskowych i urzędników cywilnych. Te ostatnie zarządzenia wywołały wrzenie.

Wielkie manewry niemieckie w pobliżu granicy polskiej

Wojskowe władze niemieckie podjęły przygotowanie do wielkich manewrów Reichswehry, wyznaczonych na bieżące lato w Prusach Wschodnich, w pobliżu granicy polskiej.

Szef Reichswehry, generał Hammerstein, przybył do Królewca i objeżdża tereny, na których odbędzie się gry wojenne pułków i brygad, a następnie

manewry dywizyj.

Jak donoszą z Królewca, generał Hammerstein objeżdża już samochodem tereny koło Olszty na i Elbląga. W okolicach Olsztyna rozpoczęły się gry wojenne pułków.

W kołach politycznych zwracają uwagę na dziwny zbieg okoliczności, iż przyjazd gen. Hammersteina do terenów, gra-

niczających z Polską, przypada na czas wizyty niemieckiej eskadry wojennej w porcie gdańskim.

Obydwa te wydarzenia wskazywały na znaczenie, jakie Niemiec przywiązuje do Gdańska i Prus Wschodnich oraz znamionują czynne nastawienie militarystyki niemieckiej w stosunku do Polski.

Krwawa manifestacja włościan w Argentynie

SANTIAGO del ESTERO, (Argentyna), (PAT). — Manifestacja, złożona z przeszło 500 włościan z miejscowości La Banda, usiłowała wkroczyć do miasta, celem przedłożenia gubernatorowi prowincji swych postulatów, dotyczących zawieszenia w czynnościach i usunięcia z zajmowanego stanowiska tamtejszego komisarza policji. Ponieważ włościanie nie mieli pozwolenia na urządzenie mani-

festacji, policja zabroniła im wejścia do miasta, wzywając jednocześnie do rozejścia się. Wzburzeni włościanie zaatakowali

wall policje gradem kamieni, wobec czego policja zrobiła użytek z broni palnej, raniąc ciężko kilkumastu z manifestantów.

Morderstwo na terenie rzeźni miejskiej

Wiceprezes zw. kupców mięsnych zastrzelony przez prezesa zw. robotników

Wczoraj około godz. 3 po poł. na terenie rzeźni miejskiej, przy ul. Namieśnikowskiej 2/4 rozegrało się krwawe zajście. Do wychodzącego z rzeźni 35-letniego Eugenjusza Gettera (Reya. 4) robotnik „mięśny” Stefan Sobieraj (Jagiellońska 36), przewodniczący zw. tragarzy, oddał 4 strzały z rewolweru. Kule trafiły Gettera w klatkę piersiową i brzuch.

Na miejsce przybyło Pogotowie, które przewiozło rannego do szpitala.

Wieczorem Getter zmarł. Policja aresztowała Sobieraję oraz 9 robotników i tragarzy mięsnych.

Getter jest wiceprezesem

Chrześcijańskiego Zw. Kupców Przemysłu Mięsnego, oraz kierownikiem Spółdzielni Robotniczej Przemysłu Mięsnego. Posiada dwa własne sklepy, przy ul. Filtrowej 70 i Stennej 30. Getter od dłuższego czasu walczył z kartelem robotników, dążąc do obniżki płacy. Przed 2 miesiącami zakładając wspomnianą spółdzielnię, wziął do pracy swoich zaufanych ludzi, płacąc na dniówkę.

Przed 6 tygodniami dostał ją to „wyrok śmierci”.

Zaznaczyć należy, iż w ciągu ostatnich 5 lat, jest to trzecie krwawe zajście z tragicznym epilogiem w tej rzeźni. W 1927 r. został zabity s. p. Mieczysław La-

tawiec, prezes Chrześcijańskiego Zw. Kupców przem. mięsnego, w dwa lata później padł kupiec „flaczarz” Puterman, a wczoraj zamordowany został s. p. Getter.

Wymiar podatku obrotowego w r. b. znacznie zmniejszony

Władze skarbowe otrzymały już dane od Izby Skarkowej, na terenie całego kraju o przeprowadzonym wymiarze podatku obrotowego w roku bieżącym. Wymiar podatku obrotowego uległ zmniejszeniu od 15—20 procent w stosunku do ubiegłego roku, wobec pogłębienia się kryzysu gospodarczego.

Córka znanego działacza krakowskiego w więzieniu

Z polecenia władz bezpieczeństwa aresztowana została w Krakowie córka znanego działacza lewicowego dr. Drobnera. W więzieniu osadzony został rów-

nież literat Władysław Kowalski. Aresztowani pozostają pod zarzutem uprawiania agitacji antypaństwowej.

Morderca-urzędnik uniknął stryczka

W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzeczypospolitej naskutkiem prośby obrony i ojca skazał go przez sąd doraźny w Grodnie na śmierć zdrajcę pocztowy w Grodnie, w czasie którego zabił 4 wystrzałami z rewolweru jednego z funkcjonariuszów pocztowych.

Wojciech Pogotowie, które przewiozło rannego do szpitala. Wieczorem Getter zmarł. Policja aresztowała Sobieraję oraz 9 robotników i tragarzy mięsnych. Getter jest wiceprezesem

7 osób z jacejki sędowników skazanych na ciężkie więzienie lub twierdzę

Ciągnący się od dwóch tygodni wielki proces komunistów o utworzenie jacejki sędowników, budził powszechną sensację ze względu na cztery osoby z sędownictwa, stojące na czele oskarżonych.

Wczoraj w południe ogłoszony został wyrok, po dziewięciu dniach rozprawy.

Zebrała licznie publiczność miała możliwość przyrzeć się zbliska hałaśliwie wesołemu zachowaniu się młodych komunistów, sztucznie pozujących albo na „bohaterów”, to znów wyzywająco cynicznych.

Przym widła w tem Walenty na Najdusówna, która dwa dni temu „wslawiła się” wywołaniem skandalu w sali sądowej. Zapowiedziała, że „dopiero po ogłoszeniu wyroku „pokaże, co może”.

Licniejszy oddział policji przygotowany był na brewerję wyrostków komunistycznych, które postanowiono bezwzględnie stłumić.

Surowe słowa wyroku przynębiły buńczuczność komunistów. Sztuczna wesołość ustąpiła miejsca smutkowi, rozpacz, zwątpieniu... Ława oskarżonych przyjęła wyrok z widocznymi oznakami przygnębienia.

Bo wyrok zapadł surowy. Sąd uznał winę przynależenia i działalności komunistycznej 7 osób i skazał je:

Stanisława Szczotą, b. urzędnika biura orzeczeń w Sądzie Najwyższym na 6 lat ciężkiego więzienia,

Kochankę Szczotą, Chaię Laponównę, b. aplikantkę Hannę Golczównę, Walentyne Naidus-

wnę i Mieczysława Deterasińskiego po cztery lata ciężkiego więzienia,

Surę Fungermanównę i Jerzego Dobrowolskiego po trzy lata ciężkiego więzienia,

bibliotekarkę Sądu Najwyższego, Honoratę Szczottównę, siostrę głównego oskarżonego — za przechowywanie w biurku dokumentów komunistycznych na 1 rok twierdzy.

Ośmiu oskarżonych, a w tej liczbie Wacława Makowskiego, urzędnika Najwyższego Trybunału Administracyjnego, sąd uświadomił całkowicie.

Wymierzenie dużej kary pod sądny komunistom wywołało powszechnie wrażenie.

Prokurator zażądał, by zatrzymano wszystkich skazanych w więzieniu. B. aplikantka Golczówna, pozostająca na wolności za kaucją, została zaraz aresztowana.

W ustnych motywach wyroku, przewodniczący sędzia Posemkiwicz podkreślił wysokie napięcie złej woli u skazanych, którzy za teren działalności antypaństwowej, obrali sobie sądy.

Przewód sądowy udowodnił, że skazani za przynależność do partii komunistycznej, utrzymywali kontakty między sobą i między wybitnymi działaczami komunistycznymi. Były to spotkania zakonspirowane.

Rewizje przeprowadzone przez policję polityczną u skazanych dały obfity materiał kompromitujący, który nie mógłby znaleźć się w rękach osób nie należących do partii komunistycznej.

Co do Szczotówny, to choć nie stwierdzono żadnych dowodów stwierdzających jej przynależność komunistyczną jednak znaleziono 10 bloczków M.O.P. R-u obciążają ją i nie do pomysłenia jest by kilkoletnia urzędniczka sądowa nie rozumiała pochodzenia tych bloczków.

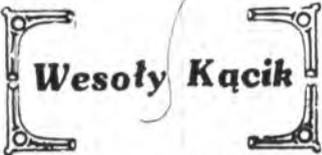
Skazanych komunistów odwieziono okrętowaną karetką do więzienia.



Czyste i wydajne dlatego cenione



MYDŁO JELEŃ SCHICHT



Wesoły Kącik

URYWKI Z PRZEMÓWIEN OBROŃCZYCH



— Wysoki sędzie! To że oskarżony poranił 10 osób, wskazuje tylko na jego dobre chęci. Lamyby na jego miejscu zabił jednego człowieka. Lecz oskarżony nie chciał popełnić zbrodni! I zamiast zabić jednego człowieka, rozłożył ten śmiertelny cios na dziesięć łżejszych, raniąc wszystkich obecnych...

— Panowie sędziowie! Pan prokurator twierdzi, że mój klient był wielokrotnie karany, że to człowiek bez serca, żadnych szlachetniejszych uczuć, że przeto nie zasługuje na żadne względy...

Tak nie jest, panowie sędziowie!

Ten człowiek, ma w sobie dużo rysów szlachetnych! Jak łatwo mógł on, przez swoją przeszłość, shaftnić żonę i dzieci! Na jego dzieci wskazywanoby, jako na dzieci zbrodni

Milijony dzieci zawdzięczają Czekoladzie Smetankowej

PLUTOS

siłę i zdrowie

... rza... Lecz on nie dopuścił do tego i... został kawalerem!..

... „Człowiek, który kradnie chleb, robi to tylko z głodu! Tak człowiek jest karany łagodnie, a nawet kara może mu być darowana.

Mój klient naprawdę ukradł nie chleb, lecz worek maki.

Czy dlatego ma być karany surowiej? Czy to jego wina, że piekarz nie upiekł jeszcze z tej maki chleba?

— Wysoki sędzie! Mój klient jest oskarżony o to, że usiłował popełnić kradzież.

Jest to wyraźne nieporozumienie.

Przecież w chwili, gdy go zła pano w mieszkaniu, w jednej ręce trzymał żelazny łom, a w drugiej — elektryczną latarke. Obydwie ręce miał zajęte.

Czem więc mógł kraść?!

Fakt ten świadczy wymownie, że mój klient nie wszedł do cudzego mieszkania, żeby kraść, lecz jedynie przez pomyłkę...

— Panowie Sędziowie i ty Panie Prokuratorze!

Jest was czterech wysokich, tegich silnych ludzi.

A spojrzcie na oskarżonego. Słaby, wątły człowiek.

Panowie Sędziowie! Jest was czterech silnych przeciw jednemu słabemu... Nie róbcie mu krzywdy!..

Napoleon Sadek.

Kwiat paproci

nie jedna Diana w noc św. Jana do lasu zdążyła, ponieważ miała tę nadzieję błogą, że spotka ją nieboga niespodzianka miła, o której nieraz śniła wielki czasu szmat: że znajdzie o północy „paproci kwiat” — poszła, nóżki przemoczyła, zmęczyła się spódzkiem, nie spodkasz po drodze paproci kwiatu w noc św. Jana. — A czy nie jest naiwną niedzieda Diana?... Servus.

Biuro Budowlane

„TANIA BUDOWA”

wykonywa budowę domków w willi z materiałów nowoczesnych, w Warszawie i na prowincji, oraz roboty kanalizacyjno-wodociągowe, projekty, kosztorysy, obliczenia techniczne solidnie i terminowo.

Warszawa, ul. Mazowiecka 11 m. 4 tel. 245-66

WEKSLE protestowane przyjmujemy (i kupujemy) do windykacji na koszt własny i liczenia. Biuro windykacyjne - wekslowe Karmelicka 9 - 3 tel. 11-82-33. Dwunasta - czwarta

PRAWNA POMOC pod kierownictwem dyplomowanego prawnika, w sprawach cywilnych, majątkowych, spadkowych, mieszkaniowych, podatkowych, wekslowych, pracowniczych i wszelkich in. Biuro „Wiedza” Chłódna 8

RAKIETY tenisowe od 20 zł. przybory do piłki nożnej, lekkoatletyki, gimnastyki i t. p. naftaniej i najkorzystniej dostarcza Składnica Sportowa „Stadion”. Warszawa, ul. Królewska 31, tel. 755 81. Cena niski bezpłatnie

RADJO

10.00 Tra smutna Nabożenstwa - Pieniądza, 12.15 Poranek muzyczny, 13.10 Dalszy ciąg koncertu, 14.15 Piesni, 14.50 Utwory na klarnet, 15.25 Dalszy ciąg muzyki, 16.52 Felieton dla dzieci starszych i młodzieży, 16.05 Audycja żołnierska - sztuczka, 16.45 „Z 10-go Kongresu Pen-Clubów” 17.00 Koncert popularyzacyjny, 18.20 Transmisja koncertu z Czechoskii, 19.15 Rzemiosło, 19.55 Skrzynka pocztowa techniczna, 20.00 Transmisja z Krakowa, 20.30 Kosciół podziurony, 21.10 Kwadrans (zwłaszcza) 21.25 Dalszy ciąg koncertu, 22.00 Wiadomości sportowe z Warszawy, 22.05 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości sportowe z prowincji, 22.50 Transmisja ze Ławy (lekka audycja) p. t. „Tak przed chwilą było”

PALTA!!! Tego jeszcze nie było! PŁASZCZE NIEMPRZEMAKALNE

od 20 zł.

Polscyśmy po prostu nieznajemy te nakieli. Palta gabarytowo na jedwabiu, Płaszczki nieprzemakalne męskie, peleryny oraz jedwabne nieprzemakalne płaszczyki damskie w modnych kolorach. Korzystajcie z okazji niebawome tamtego kupna w firmie

POLSKIE TOW. PRZEM. „HILESKA” Warszawa, E.ektorjalna 13, tel. 421-23 w podwórzu, 7-ga brama, parter.

Co każdy musi wiedzieć aby być zdrowym i szczęśliwym

XXIV.

Co jeść i jak jeść?

Wyłącznie czy mieszane pożywienie?

Główne składniki ludzkiego pożywienia — białko, tłuszcz i węglowodany — znajdują się tak w pokarmach pochodzenia zwierzęcego, jak i w pokarmach roślinnych.

Powstaje pytanie, z jakiego źródła mamy czerpać pożywienie: czy wyłącznie z jednego źródła, czy też z obu źródeł jednocześnie?

ZALETY POKARMÓW ZWIERZĘCYCH

Pokarmy zwierzęce zawierają dużą ilość białka i tłuszczu. Zużytkowanie tych materiałów przez organizm ludzki jest stosunkowo bardzo duże. W ten sposób więc już przy małej objętości pokarmu mamy wysokowar-

tościowe pożywienie. Zdawaloby się, że zalety te są tak poważnej natury, że powinnyby zdecydować o wyborze rodzaju pokarmu. Pokarmy zwierzęce mają jednak i ujemne strony, a mianowicie przy trawieniu ich wytwarzają się duże ilości trutycz, których organizm łatwo się pozbywa o ile niema ich w nadmiarze. Wyłącznie żywienie się pokarmem zwierzęcym wywołuje zaburzenie w ustroju ludzkim. Z drugiej strony duży stopień zużytkowania tych pokarmów przez organizm ludzki, fakt, że dają one bardzo mało resztek niestrawionych, wywołalby stan przewlekłego zaparcia. Udowodniliśmy zaś, że długotrwałe zaparcie może być przyczyną różnych chorób.

Przychodzimy więc do wniosku, że produkty zwierzęce, aczkolwiek bardzo pożywe i bar-

dzo pożyteczne nie mogą stanowić wyłącznego pożywienia człowieka.

Znany jest również odmienny kierunek żywienia człowieka, polegający na odżywianiu się wyłącznie pokarmami pochodzenia roślinnego. Wchodzą tu w grę niewątpliwie momenty moralne, uczuciowe. Produkty zwierzęce zdobywamy bowiem przez pozabawianie życia istot żyjących. Ale nie tylko chodzi o te momenty. Jeszcze w starożytności zauważono, że nadmiar pokarmów zwierzęcych wywołuje zaburzenia w ustroju ludzkim, choroby a nawet przedwczesną śmierć. Choroby te były prawie wyłącznie przywilejem klas posiadających, bogatych smakoszy. Wśród ludu pracującego, rolników i robotników, którzy nie mogą sobie pozwolić na drogi pokarm zwierzęcy, chorób tych pra-

wie nie było. Jednocześnie zauważono, że wytrzymałość przy pracy, siła mięśni i żywotność rolników była znacznie większa, niż u ludności miejskiej, zjadającej dużo mięsa. Dalsze badania w tym kierunku wykazały również większą wytrzymałość jeźdźców nad mięsożernymi. Przekonano się, że w dziedzinie sportów jarosze zawsze biją mięsożernych.

Kierunek ten nazywa się wegeterjanizmem. Krańcowy wegeterjanizm zezwala na używanie pokarmów wyłącznie pochodzenia roślinnego, umiarkowany zaś zakazuje tylko spożywania mięsa, pozwala jednak stosować w pożywieniu mleko ser i jaja.

Niewątpliwie wegeterjanizm ma poważne podstawy, gdyż o ile wyłącznie spożywanie produktów zwierzęcych kryje w sobie duże niebezpieczeństwo dla organizmu ludzkiego, a więc wyłącznie stosowanie pokarmów roślinnych niczem nam nie grozi. Zarzuca się wegeterjanizmowi, że odżywianie się wyłącznie pokarmami roślinnymi powoduje

wytwarzanie się w organizmie zbyt dużej ilości resztek niestrawionych, co powoduje częste wypróżnienia. Niewiadomo, czy ta wada nie stanowi zalety. Musimy pamiętać, że częste wypróżnianie (oczywiście nie biegunka) pozbawia organizm dużej ilości drobnoustrojów.

Czy ma to świadczyć, że człowiek winien być jaroszem? Stanowczo nie. Świat roślinny, choć przebogaty, nie daje dostatecznego urozmaicenia, a trawienie w dużym stopniu zależy od smaku, który odczuwamy przy jedzeniu. Pożywienie mieszane daje smakoszem przyjemność, która nie jest szkodliwa, o ile tylko ko rzystać umiarkowanie z pokarmów zwierzęcych. Przychodzimy więc do wniosku, że człowiek zdrowy może korzystać z pożywienia mieszane, nie nadużywając pokarmu zwierzęcego i uwzględniając w większej ilości pokarmy roślinne.

W następnym artykule pomówimy o tem, w jakim stosunku należy czerpać pożywienie ze świata roślinnego i zwierzęcego.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

STRESZCZENIE.

Inżynier Jerzy Łazarz wyjechał do Ameryki na parę lat. Zostawił na wai żonę Krystynę oraz córeczki-bliźniaczki. Toł i Polę. Na jej cześć niewieścią nastawał sąsiad Michał. Usiłował ją zniewolę. Krystyna, słysząc zoddali zbliżający się głos znajomego, zawołała: „Ratunku!”

Michał uciekł, widząc odsiecz. Był to Jan Bereński, przyjaciel Krystyny z lat dziecińczych i nieszczęśliwie w nią zakochany.

Do sypialni Krystyny przylegała huta wapienna. Gdy zaczęła w niej pracować, Krystyna poczuła duszności i mdłości. Doznawała ulgi, gdy wychodziła na powietrze. Trucizna działała coraz silniej. Krystyna chodziła po lazach i polach, szatając się, jak pijana. Ludność okolicznych podejrzewała, że Krystyna się upija. Michał sły na nią, że go odrzuciła, zwołał kiedyś na nią:

— Pijaczka!

I tak już zostało. Pewnego razu, padła zemdlona. W ostatniej chwili zdołała jeszcze ujrzeć nad sobą dyszącą chuchą twarz Michała.

Po paru miesiącach Krystyna poczuła nagle niepokojące objawy. Poradziła się doktora Renickiego, który stwierdził, że Krystyna, pomimo meobecności męża, jest w ciąży.

Urodziło się dziecko. Niedługo zmarło, chorując na objawy, na jakie cierpiała Krystyna. Kolejna dasecka stała w sypialni Krystyny, dając przedostawały się gazy z huty. Renicki leczył dziecko. Nie zdołał go uratować. Powziął straszną, we podejrzeń... Łazarzki wrocili nieoczekiwanie w dzień śmierci dziecka.

Równocześnie w pobliskich Terlicach właściciel ich Hubert hr. Terlecki szykował wielki bal dla swej żnużonej małżonki Ireny, pokrywemu go zdradzającej z tym Michałem, który zalecał się do Krystyny.

Hr. Terlecki zwierzył się dr. Renickiemu, że miał nieprzyjemne spotkanie z tajemniczym osobnikiem, którego uważał za zmarłego. Musiał mu nawet dać sto tysięcy złotych. Dlatego też wręczył dr. Renickiemu dwieście tysięcy zamiast trzystu, należnych mu za święto kupiony u niego kawał gruntu.

Przez ten czas rozegrał się straszliwy dramat. Łazarzki nie uwierzył w tłumaczenie żony. Oburzenie jego spotęgowało oświadczenie dr. Renickiego, że dziecko zmarło wskutek otrucia. Łazarzki zabrał córki i uciekł z domu razem z niemi.

Irena z Michałem spotkali się już w zamczku myśliwskim. Ich pięszczyoty zostały przerwane odgosem cichych kroków. Wyrzeli przez okno i stwierdzili, że to nie może być nikt inny, tylko mąż Ireny.

Ten ktoś schował się za krzakiem przy zamczku i czekał. Już też rozległy się nowe kroki. Po chwili ukazał się doktor Renicki. Człowiek, schowany za krzakiem, rzucił się na doktora i zadusił go.

Wszystko to działo się w oczach Ireny i Michała, którzy mogli by pobiec doktorowi na pomoc, ale przecież wtedy musiałby też zdradzić tajemnicę swej grzesznej miłości z Ireną...

Pozostali więc oboje niemymi świadkami straszliwej zbrodni i postanowili ukryć przed światem.

Gdy ośmięli się wyjść z zamczku, stwierdzili ku swemu niezamemu zdumieniu, że morderca, w którym zdawali się poznać Huberta, gdzieś powłócił zwłoki swej ofiary.

Po powrocie do Terlic, obaj kochankowie z jeszcze większym zdziwieniem przekonali się, że Hubert już tu jest i bawi gości w najlepsze.

Gdy goście się rozjechali, Hubert zeszedł do pokoju żony. Odrzuciła wszakże ze wstrętem jego pięszczyoty, widząc w nim mordercę.

Nazajutrz z sanna odnaleziono zwłoki Renickiego. Władze są, dowe przybyły na miejsce? Gawędz nawet i o morderstwo Renickiego oskarżala Krystynę. Za powód podawano obawę, że Renicki oskarży Krystynę o otrucie dziecka. Renicki rzeczywiście taki raport przygotował. Sędzia śledczy Barycki odnalazł ten raport, z którego wynikało, że dziecko Krystyny umarło bezspornie na otrucie, choć nie wskazywał sprawcy. Sędzia śledczy i prokurator postanowili zbadać Krystynę Łazarzką. Badanie to trwało długo i nie dało wyniku. Krystyna zaprzeczała, ale nie umiała podać żadnych dowodów swej niewinności. Wobec tego sędzia śledczy postanowił ją zaresztować.

Wtem wrócił do domu mąż Krystyny z dziećmi. Był straszliwie zmieniony. Osiwiał nawet przez tę jedną okropną noc. Po chwili zgłosił się również Jan Bereński. Widząc, że Krystyna grozi aresztowaniem, przemawiał do sędziego śledczego długo i wymownie przekonując o niewinności Krystyny. Ale on nie mógł przytoczyć żadnych konkretnych dowodów, wobec czego władze utrzymały swę zarządzenie w mocy.

Aż tu nagle Jerzy Łazarzki rzucił się na Jana Bereńskiego.

Chwycił go za gardło, wyjąc:

— Ach, to ty, nikczemniku!.. To ty, lotrze... to... ty!..

Jan szybko ochłonął, delikatnie uwolnił się z uścisku Jerzego, czyniąc to ze spokojną, ale stanowczą siłą. Spojrzał na Krystynę z wyrazem bolesnej litości. Zwracając się zaś do Jerzego, rzekł:

— Nie, to nie ja... i na moją miłość, którą tu Krystyna ujawniła tak szlachetnie i szczerze, że pan powinien za to paść przed nią na kolana... na moją miłość.

która była i będzie równie wielka, jak nieskalana... przysięgam panu, że gdybym znalazł sprawcę zbrodni, której wynikiem było dziecko... gdybym wiedział, kto to jest... jużby dziś nie żył na świecie!!! Zginąłby z mojej ręki, zanimby pan wrócił!..

Widząc, że Jerzy chwije się na nogach, Jan podsunął mu fotel i posadził go troskliwie. Jerzy trząsł się, jak w febrze, ścisnął rękami głowę kurczowo, jakby pragnąc powstrzymać pierzchającą z niej świadomość. Jan szepnął mu cicho:

— Nigdy nie odczuwałem do pana żalu, ani nienawiści... Owszem, zazdrościłem panu Krystynie... ale nie jak podły, zły zazdrośnik... Było mi przykro, że to nie ja dostąpiłem szczęścia być jej mężem, ale do pana o to żalu nie miałem. Przecież to ona pana wybrała. Za to pan nie mógł odpowiadać. Oczywiście, że i jej nie miałem za złe. Przeciwnie, pochwalałem za to, że poszła za głosem serca... I kochając ją, tak jak tylko można... idealnie, wzniośle, życzyłem jej szczerze szczęścia, choćby z innym... O ile więc nigdy nie miałem dla pana złości, o tyle teraz mam dla pana wiele, bardzo wiele serdecznej litości.

Czy Jerzy tych słów nie słyszał, czy nie zrozumiał — dość, że nic nie odpowiedział.

Drgnął zaledwie dopiero, gdy usłyszał groźne słowa Baryckiego, skierowane do Krystyny:

— Proszę się przygotować do udania się z nami...

Ale nic nie rzekł. Bereński zawołał natomiast z bezgranicznym bólem:

— Ależ to straszne... okropne!..

Poczem zwracając się do przedstawicieli władzy rzekł z szacunkiem, ale i z mocą:

— Przysięgam panom, że panowie popełniają wielką niesprawiedliwość, wołającą o pomstę do Boga, do ludzi, do...

Tu urwał, bo Krystyna zbliżyła się właśnie do Jerzego, i Jan chciał usłyszeć, co Krystyna powie mężowi. Rzeka:

— Jureczku, żegnaj... Może się nie zobaczymy już nigdy...

Jerzy jakby odzyskał nieco świadomości pod wpływem tych strasznych słów.

Zawołał:

— Krysienko, błagam cię, powiedz choć słówko na swoje usprawiedliwienie.

— Nic nie mogę powiedzieć. Nic nie wiem. Działy się dokoła mnie rzeczy tajemnicze, niesamowite, których nigdy nie umiałam sobie wytłumaczyć. Kto je rozumie, kto zdoła rozwiązać tę zagadkę, ten będzie moim zbawcą.

Jerzy opuścił głowę i wybuchnął spazmatycznym płaczem.

Krystyna spoglądała na niego ze smutkiem, poczem spojrzala na Jana i rzekła, powtarzając, jak echo ostatnie słowa poprzedniego zdania:

— Ten będzie moim zbawcą...

Chciała zaś przez to powiedzieć:

— Tęgo z was, który mnie wyrwie z tej matni, pokocham prawdziwie i szczerze. Bo dziś moje serce jest puste. Jerzy swemi słowami wypędził się sam z mojego serca. Miejsce pozostało niezajęte. Czeka na kogoś... ale na kogo?

Jan, jakby odgadując myśli Krystyny, szepnął:

— Nie spoczne, Krysienko, póki nie zdołam cię uratować. Przysięgam ci...

Spojrzała na niego ze szczerą wdzięcznością i uścisnęła jego szlachetną dłoń. Jan zaś pochylił się ku tej wychudłej dłoni i ucałował ją długo i mocno... Gdy zaś oderwał od niej swe wargi, była cała skropiona strumieniami łez...

Krystyna zbliżyła się do swego męża, nachyliła się nad nim i musnęła pocałunkiem pożegnalnym jego siwe włosy.

Dziewczynki, choć niewiele rozumiały z tego, co się dzieje, wyczuły wszakże, że matka odjeżdża, że ponownie jej zostaną wydarte. Płakały więc rzewnie, łkając żałośnie.

Serce matki ścisnęło się boleśnie na ten widok. Cała jej odwaga, całe bohaterstwo męczennicy, czerpane z przeświadczenia swej niewinności i czystości sumienia — wszystko to nagle rozplynęło się w obliczu rozpaczliwych małych dziewczątek.

Nie wytrzymała tego napięcia nerwowego. Padła na fotel, wołając:

— Dziecinki moje kochane... córeczki najdroższe!..

Wyciągnęła ku nim ramiona. Rzuciły się ku niej, przytuliły, oplótły szyję rękami, okrywając twarz gradem pocałunków, przerywanym żalonymi szlochami.

Dłuższą chwilę trwały tak w bezmiarze bólu i udrękl. Krystynę tak dławily łzy, że nie miała siły nawet rzec słowa.

Gdy Barycki dał znak policjantom, aby przerwali tę bolesną scenę, zawołała:

— Nie, nie... błagam pana... jeszcze nie, jeszcze nie!..

Sędzia śledczy odwrócił się i odszedł do okna, bo był tak wzruszony, iż bał się, zbyt się rozkulić i pokpi sprawę.

Krystyna zaś szepnęła dzieciom:

— Chcę uczynić ze mnie zbrodniarkę... zię kobietę, którą każą wam kiedyś pogardzać i nienawidzić... Chcę jednak, abyście w waszych małych serduszkach zachowały świetlane wspomnienie o waszej matce, wspomnienie, które wyciśnie łzy w waszych oczkach, ale nigdy nie zamieni waszych twarzączek purpurą wstydu... Słyszycie mnie, moje maleńkie? Rozumiecie mnie?

— Tak, mamusiu... — odparła Pola — mów... mów jeszcze.

— Mów i całuj nas, całuj — dodała Tola — już tak dawno nas nie całowałaś, mateńko...

— Aniołeczki moje cudne, nie zapominajcie nigdy waszej mamusi... Nie zapominajcie nigdy przed pójściem do łóżeczek wspomnieć podczas waszej modlitwy wieczornej o tej, która was ponad wszystkie ukochała...

Otarła łzy, aby mówić dalej:

— Bądźcie też zawsze miłe i kochające dla waszego ojca... bo i on was bardzo kocha... Będziecie kochać go? Przyrzeknijcie mi...

— Będziemy, mamusiu, będziemy...

— Postarajcie się być mu pociechą w jego nieszczęściu...

I znów urwała, bo strumienie łez uniemożliwały jej dalsze słowa.

— Nie płacz, mamusiu... nie płacz — prosiła Pola.

— Przecież my cię tak kochamy! — dodała Tola.

— Nie płacz mamusiu...

Ucałowała je znów gorąco. Wreszcie wstała, stając się nagle zupełnie spokojną.

Uroczytym głosem, który niemało zdziwił wszystkich, rzekła:

— Dziecinki moje, wiedzcie, że jestem niewinna... Nie wiem, jaką przyszłość los wam szykuje. Bardzo bym chciała, że pochodzenie ode mnie, napiętnowanej, zaciąży okrutnie nad waszym życiem. Nauczę was więc modlitwy, którą odmawiajcie co wieczór przed udaniem się na spoczynek... Wtedy, jakbym umarła...

Urwała, przejęta tą myślą o ciemnym grobie, po chwili wszakże odzyskała zimną krew, mówiąc:

— Wtedy, jakbym umarła, skonałabym przynajmniej spokojnie, bez żalu, bo wierzyłabym w to, że ta modlitwa zbawi was od zła, uchroni od wszystkich niebezpieczeństw i usłwadi was, że kobieta, która was jej nauczyła, nie mogła być zbrodniarką...

Wzięła dziewczynki za ręce. Podprowadziła je pod krucyfik, stojący nad zwłokami zmarłego Władzia. Rzeka:

— Ukłęknijcie, córeczki kochane...

Usłuchały i już bez dalszego rozkazu złożyły do modlitwy swe rączki, spoglądając rozmodlonemi oczkami, w których błyszczały łzy, na wizerunek ukrzyżowanego i umęczonego Zbawiciela.

W tej samej chwili rozegrała się w tymże pokoju scena niesamowita...

Posterunkowy, zbyt widocznie wzruszony tem wszystkim, nieznacznie wysunął się na ganek, chcąc ukryć przed zwierzchnikami łzy, które mu trysnęły z oczu.

Sędzia śledczy i prokurator, sami nie wiedząc, co robić, przykleknęli nagle na jedno kolano i opuścili głowy, jakby rozmodleni...

Jerzy przypatrywał się temu wszystkiemu, spoglądając błędnymi oczami obłąkanego.

Jan padł na kolana, tuż przy dziewczynkach. Jedną tylko Krystyna stała tuż z podniesioną głową.

Niktby nie powiedział, że ta właśnie kobieta jest tu oskarżoną i to o tak ciężkie zbrodnie.

W tej strasznej chwili, gdy miała się rozstać z dziećmi, nabrała nagle wyglądu dziwnie natchnionego. I odzyskała cudownie swą niepospolitą piękność.

Promieniał z niej jakiś dziwny blask... Tak, musieli, zapewne wyglądać święci męczennicy, gdy kroczyli na kaźń, śpiewając pieśni pobożne i chwając Chrystusa, dla którego szli na śmierć...

Dalszy ciąg nastąpi.

Wśród nieszczęśliwych

Studentka przy kartoflach — Dziwaczne figurki —
Łagodny zabójca teściowej — Kwiaty-choroby

W czasie naszej prasowej wy-
cieczki do Zakładu dla psychicz-
nie chorych w Tworkach, zada-
łam pytanie oprowadzającemu
nas lekarzowi:

Taki „pensjonat” dla tysiąca osób,
musi mieć wielki personel i bardzo licz-
ną obsługę?

Lekarz uśmiechnął się tajemniczo:
— Bardzo mało zatrudniamy służby,
a jednak praca w naszych kuchniach,
pralniach wrę i wszystkich pozosta-
jących na czas; zaraz państwu pokażę nasze
gospodarstwo.

Wchodzimy do przestronnej
kuchni, do której przylączona
jest sala pracy przygotowaw-
czej. Pracują tu same kobiety
młode i stare. Obierają kartofle,
strugają marchew, płuczą jarzy-

ny w wodzie. Robotnice pracują
z zapalem, godnym wielkiej spra-
wy, w milczeniu i skupieniu.
Przyglądam się zajęciu młodej
dziewczyny, która nie podnosi
głowy z nadmiski obierzyn. Wła-
śnie kuchareczka z zajęciem o-
biera kartofel, obiera go tak do-
kładnie, że w rękach jej pozostaje
tylko małe jaderko. Doktor
ważnie obserwuje tę pracę,
potem objaśnia:

— Te wszystkie pracownice to prze-
cież chore, ta właśnie w tej chwili za-
traciła widocznie świadomość, która
chorym doskonale powraca przy pracy.
Zatrudnianie chorych to system leczenia.
Podziału pracy między chorych do-
konują lekarze, często jednak pacjent
sam decyduje, jakie zajęcia mu najbar-
dziej odpowiadają. Ta niedarna kuchare-
czka to była studentka. Próbowaliśmy
nakłonić ją do robót ręcznych, oprawy
książek. Uparła się, że pozostanie w ku-
chni.

Objaśnienia doktora zwracają uwagę
chorej. Nie podnosząc oczu, mówi:
„Żadna praca nie hańbi, trzeba się za-
głosem powołać”.

Oglądamy warsztaty specjal-
nie założone dla chorych. W haf-
ciarni na rozciągniętych siatkach
chore wyszywają ściągę — rów-
ne i piękne, obok zamagazyn, które
pielęgniarka po pracy wyprówa. W
sypialni chorych w ok-
nach rozwieszane są piękne fi-
ranki, a łóżka pokryte ozdobnymi
kapami.

— To także praca naszych chorych
— objaśnia lekarz. — Niektóre pacjenci
kłóciła sobie same łóżka i swoje posze-
wki wyznaczają monogramami; nie da-
ją Boże zamienić której pokrycie, dopro-
wadza to do strasznej awantury!

Ciekawą jest pracownia artystyczna
męska.

— Oto nasz rzeźbiarz — prezentuje
doktor.

Rzeźbiarz wskazuje nam swoje figurki
strasznie dziwaczne, ale gdyby twórca
ich nie był człowiekiem niepczytelnym,
możnaby w nich dopatrzeć się jakiegoś
furyzmu t. j. prądu w sztuce
niezrozumiałego i dziwnego — dla
przeciwników nawet zwirowanego.
Figurki wyobrażają głowę jelenia ople-
cioną węzłem i fantastycznymi kwata-
mi. Figurki noszą piętno może nawet ta-
lentu, lecz jednocześnie brak w nich my-
śli. Zkolei oglądamy obrazy i takie, któ-
rych nie powstydziliby się galeria sztuki
i takie, które wyglądają na bazarowy
dziełko.

Jeden z salonów w szpitalu ma ściany
ręcznie i bardzo misternie malowane;
to także dzieło chorego. Malacz kłania
nam zadenowany i tłumaczy się:
„Ja tylko tak sobie maluję, dla własnej
przyjemności. Przecież tego nawet
ogłądać nie można.”

W oddzielnym gabinecie pra-

cjuje stolarz-artysta. Jest głucho-
niemy. Stał odwrócony do nas ty-
łem, gdyśmy weszli, więc nie za-
uważył obecności obcych.

— To doskonały robotnik — mówi
doktor — jest bardzo spokojny i dobry.
pomaga zawsze innym i uśmiecha się,
jeżeli go nawet który z towarzyszy ude-
rzy. Przesłano go do nas z więzienia.
Pewnego dnia zabił siekierą swoją te-
ściową. Niemowa nie potrafił wytłuma-
czyć swego czynu, ale także nie chciał
o tem nic napisać, ani nie okazał żad-
nego wzruszenia.

Wydaje się, że jest z pobytu i pra-
cy u nas bardzo zadowolony.

W ogrodzie pracują również pacjen-
ci. Przeważnie rolnicy, chłopci, kilku
ziemian, a nawet jeden pan wspania-
le dawnie włości. Także przy grząd-
kach pracuje chory, były doktor medycyny.
Nazywa on swoje kwiatki nazwa-
mi chorób. Czasem długo pielęgnuje
swoją krzak róży, który ochrzcił „szkar-
latyną”, żeby potem z pasją wyrwać ro-
ślinę z ziemi i z błyskiem triumfu w o-
czach stratawać.

Jakże inne wrażenie robią cho-
rzy przy pracy, niż w czasie od-
poczynku. Praca wpływa na nich
kojąco, uśmierza gwałtowne wy-
buchy, uspokaja wzburzenie. Mo-
żna się pomylić i wziąć cho-
rych za rzeczywistych pracowników,
naturalnie dopóki nie roz-
pozna się z nimi mówić, lub
bacznie się przyjrzy się ich pra-
cy.

— Czy chorzy pracują chętnie?
— pytam.

— O tak — kończy doktor, —
chorzy psują robotę często, nie
bronimy im tego, lubią pracę i
są z niej dumni. Lenistwo czę-
ściej występuje u chorych kobiet.
Są takie, które całymi dniami pi-
lują sobie paznokcie, lub przeglą-
dają się w lustrze. Tych nie moż-
na nakłonić do zajęcia.

Umiej się znaleźć!

Zasady zachowania się w domu, na ulicy,
w towarzystwie
Wizyta na letnisku



W okresie letnim odwiedzanie znajomych, którzy wyjechali na letnisko znaj-
duje się na porządku dziennym.

Zasadniczo odwiedziny letnie powin-
ny następować jedynie po zaproszeniu.
Należy bowiem pamiętać, że każdy wy-
jeżdża dla odpoczynku, i być może nie
zyczyłby sobie takich niespodziewa-
nych wizyt.

Jednakże czasem wypada zrobić tak-
ką właśnie niespodziankę i przyjechać.
Ale to tylko w specjalnych wypadkach,
np. na imieniny, urodziny. W taki
dzień goście są nieprawo oczekiwanymi
i przybycie ich nie sprawi kłopotu.

A teraz — o której godzinie przyje-
chać? Naturalnie, że po obiedzie, a na
podwieczorek. Pomyślmy tylko, w ja-
kiem fatalnym położeniu znalazłby się
wizytowany, w razie przybycia niespod-
ziewanie dużej ilości osób na obiad. I
to na ws! gdzie nieraz trudno jest o
produkty!

Chyba, że jesteśmy na obiad zaprosze-
ni. Jeśli jednak otrzymamy zaproszenie
przyjazdu bez wymienienia pory dnia,
wówczas przyjedziemy po południu.

Jeżeli nie jesteśmy zaproszeni przy-
wożenie czegoś, gdy się przyjeżdża z wi-
zytą. Ale co? W każdym razie nie wik-
tualny spozycywe, w rodzaju wędliny i
t. p. o tem wszyscy doskonale wiemy.
Coż więc przywieziemy?

Oczywiście jakieś słodycze lub owo-
ce, albo jedno i drugie.

Najbardziej stosowne i mile widziane
są czekoladki. Ale konieczne jest w pudeł-
ku.

W torebce możemy przynieść tylko
zawijane cukierki. Jeśli przyjedziemy z
wizytą do naszych dobrych znajomych,
możemy wówczas zamiast czekoladek,
przynieść ciastek, herbatniczków.

Musimy się również zastanowić, komu
wypada wręczać te podarki.

Zwykle przyjęte jest, że jeśli w do-
mu są dzieci, to jeśli widać obdarowy-
wać słodyczkami. Jeśli ktoś: już chciałby
być bardzo elegancki, może oprócz tego
ofiarować kwiaty pani domu. Ale nie
dużą wazankę, tylko parę ładnych efek-
towych kwiatów, np. róż.

Jeśli w domu jest dorosła panna, to
oczywiście przyjeżdżając młody czło-
wiek wręcza jej właśnie słodycze i kwia-
ty.

Słodycze i kwiaty wypada również
przynieść samotniczce.

A jeśli w domu są dwie jeszcze mło-
de panienki. Co wówczas ma począć
młody człowiek?

Ano trudno — przywieź coś oby-
dwum.

O ile pan wybrał się na taką letni-
skową wizytę z małżonką, to oczywiście
nie podarki wyczynić powinna małżonka,
lub też pan ofiaruje słodycze, a pan
kwiaty.

M.

Specj. chorób **PŁUC I SERCA**
Analizy płuc. Rentgen płuc. Lecznica
Twarda 4. 12—3 i 6—8 w. Wizyta 4 zł.

wylaczenie **LECZNICA WENERYCZNE**
10 Senzorna 10. Wizyta 3 zł.
9r.—9 w. Św. od 3 pp. Lekarka 3—6

skórne, w lecznicy **WENERYCZNE**
specjalnej CZAC-
KIEGO 2 m. 6, róg 3-to Krzyżskiej
8 r.—9 w. Św. 3—6. Wizyta 2 zł.

Dr. GROSGLIK
Złota 44. Weneryczne 9 r.—9 w.

Dr. Parczewski Zóra-
wia 3
Chor. skórne, włosów, weneryczne,
niemoc płciowa.

Choroby żołądka, watroby, kiszki
Prześwietlenia 9 — 11 3 — 7, Specjal-
na lecznica Leszno 38. Wizyta 5 zł

DLA KOBIET poradnia Dr. Rubinrauta,
specjalisty chorób kobiecych. Ne-
ciosa 14. Wizyta 4 zł. Leczenie bez-
dietnych, ciężarnych. ZAPOMIĘGA-
NIE CIĄZY. Lekarka oo 11 — 2-ej.

R U P T U R O W E
pasy system najnowszy. Ortopedia
Marszałkowska 123 m. 1.

ZEBY sztuczne, leczenie, plombowanie.
Niezamownym ustępstwo. Specjalna Le-
cznica Zębów. Nowy - Świat 62 (na-
przeciw Wareskiej).

PLYTY nowe od 1.50. Najnowsze 2.30.
Patefony instrumenty muzyczne. Naj-
taniej „Luxophon” Elektoralna 28.

PLYTY nowe 1,30, najnowsze 2,20 u-
żywane 0,50. Zamiana, Patefony Pol-
skie 75 „Placówka Polska”
Marszałkowska 79 — 38.

7⁰ — 8¹ 0⁰ płaci za wkła-
dy i lokaty **K. K. O.** Komunalna Kasa
Oszczędności pow.
Warsz. (Sw. Krzyska Nr. 13) Pupilarna (niewzruszona) gwarancja wkładów
(Dz. Ustaw, r. 27, Nr. 38). Zabezpieczona nietylko kapitałami K. K. O., lecz
i całym majątkiem Związku Poreczającego (5 miast oraz 26 gmin podsto-
lecznych). Stały wzrost wkładów w K. K. O.: zł. 2.111.367 (r. 1930); zł.
7.409.986 (r. 1931); zł. 10.990.673 (r. 1932); zł. 12.200.000 (I-VI — r. b.). Obrót
roczny przeszło 100.000.000 zł. Pełna tajemnica wkładów, ustawowo za-
strzeżona. Godziny czynności od 8 i pół **K. K. O.** Sw. Krzyska 13
rano do 7 i pół. popoł. (bez przerwy). tel. 426-62, 541-60

KUPIJCIE BEZPROSREDNIO W FABRYCE
ZEGAREK SZWAJCARSKI PŁASKI Z
Wieżnym szkłem z 5-let gwarancją za zł. —
ze świecącym cyferblatem zł. 5.95. kryty z
trzem kopertami zł. 11.50, na rękę zł. 7.95.
Budziki zł. 8.50. Dzwonki zł. 1. oraz ze złota
francuskiego (place Dor) 4.95.
Fabr. zeg. „Chronometre” Warszawa, Graniczna 121 p. front.



HERBATA „E.W.I.G.”

WSZYSTKICH ZADAWALNIA

Strzeż się! Niebezpieczeństwo czyha!

Prawdziwe opisy najgroźniejszych zasadzek życia
Najohydniejsza zaraza

Olbrzymi rozdział w dziejach
nieszczęśliwych stanowią
choroby weneryczne. Są one naj-
groźniejszym wrogiem człowieka
ze względu na swój intymny
charakter i fałszywy wstyd, jaki
ogarnia chorego wenerycznie.

Działacze społeczni, lekarze i
prawnicy przemysłają nad sposobem
radikalnej walki z plagą
chorób wenerycznych. Opraco-
wany został nawet projekt przy-
musowego leczenia tych, którzy
zostali zarażeni, oraz projekt o-
bowiązkowego badania lekar-
skiego narzeczonych przed zawar-
ciem związku małżeńskiego i
nieodpuszczenia do ślubu. Jeśli
jedną ze stron jest chora.

Projekty te mają na celu bu-
dowę prawnej tarczy ochronnej,
która by zabezpieczała przed dal-
szym rozszerzaniem się zarazy i
bronila ludzi zdrowych od zara-
żenia. Są to jednak tylko projek-
ty, coprawda o wielkiej donos-

łości, lecz dużo wody wzięty
tynie, zanim zostaną urzeczywie-
stnione. Zanim więc zdrowego
zacznie bronić ustawodawstwo
ochronne, musi on sam zwołać
nad swym zdrowiem i ku pobu-
dzeniu jego czujności poświęco-
ne są niniejsze uwagi.

Niema bardziej straszliwej i
wyrafinowanej zasadzki, niż ta,
jaką wodzi choroba weneryczna.
Na wszystkie niemal choroby
była znana medycyna środków zapo-
biegawczych, tylko nie na choroby
weneryczne. Żadne szczepionki,
żadne zastrzyki nie uchronią or-
ganizmu ludzkiego przed zarażen-
iem! Znany jest tylko jeden
sposób, ale i to wątpliwej war-
tości — mechanicznej izolacji od
źródła zarazy. Ze względu na
tak niskie środki ochronne, a tak
straszne następstwa choroby każ-
dy musi rozwinąć niezwykłą
czujność i wystrzegać się niebez-
pieczeństwa, jakie nań czyha.

Tak. Niebezpieczeństwo czy-
ha! Słowo to najlepiej określa
stan faktyczny. Choroba, zagnie-
żdżona w jednym ciele, czyha na
drugie, zdrowe ciało, aby się da-
lej rozwinąć. Czyha na moment
lekkomyślności czy nieuwagi, by
swe okrutne zarzki zaszczyć
innemu osobnikowi. I tak wciąż
nieustannie czyha na nowe ofia-
ry, by je uiszczęśliwić.

Szerzeniu się chorób wenery-
cznych zwłaszcza sprzyja prostytu-
cja. Aczkolwiek prostytutki pod-
dają się systematycznej kontroli
lekarskiej i, gdy tymczasem oka-
żają się zarażone, natychmiast zosta-
ją odsyłane na kurację do szpi-
tala, to jednak do momentu
stwierdzenia choroby przez leka-
rzy dziesiątkom mężczyzn mogą
przekazać chorobę.

Ale nietylko one są rozsadni-
kami chorób wenerycznych. Na
wielu przykładach mogliśmy

z zilustrować, że zarówno t. zw.
kobiety przyzwoite, jak i mężczy-
źni roznoszą zarazki. Ograniczy-
my się do jednego.

CHWIŁA SŁABOSCI

Zbigniew zakochał się w Zosi. Nie
było mu trudno pozyskać jej wzajem-
ność. Po kilku tygodniach znajomości;
powiedział sobie, że się kochają. Zbi-
gniew, poważnie traktując swe uczucie
dla Zosi, oświadczył się jej rodzicom,
został przyjęty i w charakterze narze-
czonego codziennie spędzał długie go-
dziny z Zosią.

Obcując stale ze sobą, szybko przy-
wykli do siebie. Czułość przyjęty cha-
rakter dużej poufalskości.

Pewnego wieczoru narzeczeni byli sa-
mi w mieszkaniu. Nie zając nad sobą
baczności oka przyszłych teściów, Zbi-
gniew stał się bardziej agresywny.

— Nie można, kochanie! — oponowa-
ła Zosia.

— Przecież niedługo się pobierzemy!
— tłumaczył Zbigniew.

— Ale...

— Kocham cię!

Zosia broniła się. Nie ze względu
„zasadniczych”. Kryła ona przed narze-
czonym straszna prawdę. Wstydziła się,
lekka się wyznać mu wszystko. Chcia-
ła to zrobić teraz, ale on taki był miły,
taki kochany. Nie umiała mu się opo-
rzec. Uległa.

Zbigniew w kilka dni później spo-
strzegł, że uległ zarażeniu. Ogarnęło go
przeżalenie. Strasznie! Potwornie! Prze-
cież nie obcował z żadną kobietą!
— A więc Zosia?

Szalony z rozpaczy pobiegł do narze-
czonej.

— Jesteś chora? Jesteś chora i nic mi
nie powiedziałaś? Milczysz? Ha-ha-ha!
— roześmiał się sztycher. A ja tak ci
wierzyłem! Tak cię kochałem! Koniec
mielanki!

Trzasnął drzwiami i ciężkim krokiem
powłócił się w stronę domu. Długo sie-
dział, jak skamieniały, bijąc się z my-
ślami, które go dręczyły. Wreszcie ma-
chinalnie sięgnął po rewolwer. Huknął
strzał. Z przestreloną skrnią Zbi-
gniew runął na podłogę.

Gazety, donosząc o wypadku, podały
jako powód samobójstwa — zawód mi-
łosny.

STRZEŻ SIĘ!

Tego rodzaju „zawody miłosne”
są na porządku dziennym. Zarażeni,
powodując się fałszywym wstydem,
nie chcą szukać ratunku u lekarza i swe nieszczę-
ście pieczętują śmiercią.

Z fałszywym wstydem trzeba
raz skończyć: Choroby wenery-
czne, jak każdej choroby, nie na-
leży wstydyć, lecz ją leczyć. Przed
wstydkiem trzeba uniknąć choroby,
skoro jednak uległo się jej, pierwszy
krok trzeba skierować do lekarza. Żadne
domowe leki, żadne półśrodki! Tylko
lekarz może zwalczyć straszną
chorobę.

Michał Oczeretowicz.

CZERWIEC

26

Niedziela

Dziś: Jnaa

Jutro: Władysława

Wsch. słońca g. 3 m. 16

Zach. słońca g. 20 m. —

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

**Podniosły obchód
Jubileuszu
ks. Fr. Hrynkiwicza**

W ub. piątek w kościele SS. Nazaretanek odbyła się uroczysta Msza św. odprawiona przez Jubilata ks. Hrynkiwicza w asyście swych b. uczniów ks. Wojtukiewicza i ks. Nielubowicza. Kazanie wygłosił przybyły specjalnie z Wilna ks. kan. Żebrowski.

W sali klasztornej zgromadzeni przedstawiciele społeczeństwa grodzieńskiego składali życzenia Jubilatowi.

Komitet stypendyjny przez przewodniczącego p. posła Puljana oznajmił, że na utworzenie stypendjum dla ucznia gimnazjum państw. zostało zadeklarowane przeszło 4000 zł. z czego około 1600 zł. już wpłacono.

Liczne przemówienia, depesze i listy świadczyły o bezcennych zasługach Jubilata na polu wychowywania młodzieży.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę na ogólne żądanie powtórzoną będzie sztuka Istvana Mihaly „Mam lat 26” w wykonaniu całego zespołu.

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego ostatnia sztuka francuskiego pisarza Verneuil'a pt. „Bank Nemo”.

Dźwiękowiec Polonja

A. Schlettow w roli Steńki Razina i L. Hall-Davis w arcyfilmie, zakrojonym na olbrzymią skalę pt.

WOŁGA WOŁGA...

(Pieśń o atamanie)
wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec Apollo

BETTY COMPSON
i **IWAN LEBIEDIEW**
w potężnym dram. dźwięk. p.t.

Znajoma z ulicy
wstęp 60 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13
EWELINA HOLF
w filmie p. t.

U progu szczęścia

wstęp 40 gr.
Seans. o g. 6, 8, i 10¹⁵

**Grzeszna miłość szewcowej
i czeladnika****skończyła się wypiciem kwasu siarczanego**

W restauracji Frejdowicza Hirsza przy Siennym Rynku bawiła jakaś para przyjezdnych. W pewnym momencie zaalarmowano, że goście otruli się.

Podręczna pomoc okazała się trudna, gdyż niedoszli samobójcy wypili znaczną dawkę kwasu siarczanego.

Natychmiast przewieziono do Szpitala Miejskiego, gdzie stwierdzono, że towarzyszka jest mniej uszkodzona, natomiast towarzysz w stanie beznadziejnym.

Jak się dowiadujemy są to Anna Kukowska i Wacław Ma-

laszewski z Suwałk. Kukowska jest żoną szewca w Suwałkach u którego Małaszewski był czeladnikiem.

Pomiędzy nimi zawiązał się stosunek miłosny, lecz że to pod bokiem męża—trudno było ukryć.

Po przyłapaniu wiarołomnej żony ze swym czeladnikiem na gorącym uczynku wypędził ich z domu.

Nie mając innego wyjścia postanowili wspólnie popełnić samobójstwo. W tym celu przyjechali do Grodna.

**Zbrodniczy zamach na życie
spiącej rodziny**

W nocy na 24 bm. nieznanymi sprawcy oddali 4 strzały rewolwerowe przez okno do mieszkania Łukaszuka Aleksandra, zam. we wsi Żukiewicz M., pow. grodzieńskiego.

Napastnicy dokładnie wiedzieli o rozłożeniu sprzętów w mieszkaniu, gdyż celowali do łóżka, na którym już spał Łukaszuk z rodziną.

Śczęściem kule utkwily w przeciwległej do okna ścianie, zaledwie parę centymetrów nad śpiącymi.

Dochodzenie ze znalezionych kul ustaliło, że rewolwery musiały być dwa, z jednego odano 3 strzały i 1 z drugiego.

Powody zbrodniczego zamachu—nieznane.

**Zagadkowy spokój i odrętwienie
Łopateckiego**

Jak zaznaczyliśmy we wczorajszym numerze Prokuratura po otrzymaniu telefonogramu z Warszawy o darowaniu kary śmierci Łopateckiemu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej natychmiast powiadomiła o powyższym więzieniu w Grodnie.

Naczelnik więzienia osobiście zaniósł tą wieść skazańcowi. Przyjął ją w niezwyklej odrętwieniu, bez żadnych oznak ulgi, wprost nie reagował.

Na odjeździe ojciec uzyskał jeszcze pozwolenie widzenia się z synem. Spotkanie miało przebieg zupełnie spokojny bez żadnych scen dramatycznych.

Zagadkowe zachowanie się Łopateckiego, którego nie wzruszył ani wyrok śmierci, ani darowanie najwyższej kary, ani bezterminowe więzienie, budzi najwyższe zaintrygowanie, w ślad zaczęły obiegają liczne pogłoski i domysły.

Wyłowienie zwłok Kulbackiego

W piątek na Niemnie, obok wsi Kąkolki wyłowiono zwłoki Kulbackiego, który jak donosiliśmy utonął w zagadkowych okolicznościach, będąc świetnym pływakiem—rekordzistą.

Charakterystycznym jest, że

zwłoki znaleziono w tym samym miejscu co i przed paru tygodniami trupa Jodkowskiego.

Pogrzeb odbył się tegoż dnia wieczorem.

**I Grodno ma swoje procesy z zajęć
„listopadowych“**

W związku z zaburzeniami antysemitkami w Wilnie i w Grodnie, jak opiewa akt oskarżenia przeciw Joselowi Drażninowi i innym w liczbie 4 osób zorganizowano samoobronę po uprzednim porozumieniu się.

W ten sposób Josel Drażnin i. 42, św. Trójcy 11, Lewin Dawid i. 18, Listowskiego 26, Naum Babun i. 21, Kalucińska 22, Abram Wyludziński i. 24, Podolna 2, uzbili się w pałki oraz w broń palną i pobili 2 uczniów Mośko Arkadusza i Tadeusza Denisa w bramie przy ul. Pocztowej.

Zajęcie wywołało ogromne zbiegowisko około 100 osób.

Interwencja policji rozproszyła tłum i zatrzymała 4-ch wymienionych.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim wszyscy oskarżeni do winy się nie przyznali. Samoobrony stworzyć nie mogli gdyż poznali się dopiero w komisariacie. Uczestnikami zajęcia stali się mimowoli zwabieni zbiegowiskiem.

Świadkowie jednak zeznali obciążając względem Drażnina i Lewina, których Sąd skazał po 100 zł. grzywny każdego z zamianą w razie niewypłacalności na 14 dni aresztu. Pozostałych uniewinniono.

Kino-Dźwiękowe **„Światowid“** Tylko dziś! Ceny niższe
Grodno, Brygidzka 2 balkon 45 gr. parter 60 gr.

Najplekniejszy polski dźwiękowiec pt.

LEGJON ULICYpoczątek seans. godz. 2, 4, 6, 8¹⁵ i 10¹⁵**Niezwykły poród
trojaczków w Grodnie**

Młoda matka Chawa Rytwa i. 23 czując bliski czas rozwiązania udała się do Szpitala Miejskiego w obawie, że pierwszy poród może być ciężkim.

W ub. czwartek rano powiła chłopca, a w piątek wieczór dziewczynkę i chłopca.

Zarówno noworodki jak i matka czują się zupełnie zdrowo pod troskliwą opieką Dr. Chazana.

**Cmentarne kwiaty
sprzedają przechodniom**

Chantini Maciej, dozorca cmentarza prawosławnego zatrzymał na gorącym uczynku kradzieży kwiatów z grobów niejaką Pięregorulkę Matronę bez stałego miejsca zamieszkania.

Kwiaty usiłowała kraść na sprzedaż uliczną.

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲
**Kto jeszcze nie spróbował
może się przekonać
za 20 groszy!**

Jest nonsensem w czasach takiego kryzysu płacić podwójnie agentom 21.5.65 za pół kilo kakao — gdy możecie w każdym sklepie dostać

**najlepsze kakao
nawet firmy**

„Anglas“

higieniczne i smaczne
za 20 gr. 30 gram
waga netto w oryginalnym
opakowaniu fabrycznym

Tylko za 20 groszy!

To samo z mieloną
czekoladą.

Z powodu niebywałego powodzenia w Białymstoku

OTWARCIE

CYRKU DWORSKICH

nastąpi

we wtorek dn. 28 czerwca o godz. 8.30 wiecz.
na placu SKIDELSKIM

Dźwiękowiec **„Polonja“** Dziś Seanse popołudn. pocz. o godz. 12-jej
ul. Pocztowa 4 **wstęp 40 gr.**
STEROWIEC L. A. 3.

Kino Apollo **Anons!**
Wkrótce ukaże się superszagier z Wł. Gajdarowym w r. gł.
„NA FALACH NAMIĘTNOŚCI“

PLACE BUDOWLANE do sprzedania
na dogodnych warunkach
od 100 sążni przy ul. Rzeźnickiej
Wiadomość u właścicieli **Gryniewiczów ul. Ceglana 2**
(dawniej Zawierszczyzna)

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—
Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

**OBUWIE WYTWÓRNI
B-ci BORSUKIEWICZ**

Gotowe, obstalunki i reperacje
towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 8

Redaktor prenumeruje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 8,